

Stefania Zawadzka

AGTIF AGENCJA TEATRALNA
I FILMOWA „ZAIKSU”

1114

A 973

KASIA i SZESCIU CHŁOPCOW

Sztuka w jednym akcie.

- 1 -
Kasia i jej ciocie

OSOBY:

Kasia	Władek
Marcin - jej ojciec	Michał
Kuśmierzyzna	Bolek
Mały Chłopiec	Janek
Grajek	Wacek
	Olek



Scena przedstawia izbę w chacie wiejskiej. W rogu komin, przy którym krząta się Kasia. Stół, ława, parę stołków. Jedne drzwi do sieni, drugie do sąsiedniej komory. Dwoje okien. Ściany przystrojone wycinkami, firanki w oknach, kwiaty. Całość schludna i ozdobna.

Kasia: A gotuj-że się prędzej, niepoczciwe ganczysko!

/Przez okno zagląda Władek, kosa na ramieniu/

Władek: A na kogóż to tak gniewa się Kasieńka?

Kasia: /odwraca się żywo/ Z pola już idziecie ?

Władek: A przecież już po zachodzie. Jeszcze mi każesz robić ?

Kasia: A cóż ci, Władeczku, mogę kazać ? Nawet zatańcować ze sobą na weselisku u Heli nie mogę ci kazać...

Władek: E, mogłabyś niejedno - Ino nie chcesz. A ty wiesz, twoje jedno słowo i nawet w ogień skiknę!

Kasia: Nie machaj tym kosiskiem, bo mi głowę utniesz.

Władek: Stój tu starucho! /stawia kosę, opiera się łokciami o parapet okna/ Kasiu!

Kasia: Nie mam teraz czasu, Władeczku! Ojca tylko z pola widać, wieczerzę muszę szykować.

Władek: Nigdy dla mnie nie masz czasu. /Obrażony odchodzi/

Kasia: E, zajrzyj ździebko popóźniej.

/Nakrywa stół, w oknie ukazuje się Olek z grabiami/

Olek: Oj, Kasieńko, Kasieńko popatrz na mnie serdecznie.

Kasia: A jak będę chciała, to będę patrzyła.

Olek: Ale na mnie tylko jednego.

Kasia: Ale! Po to Pan Bóg taki piękny świat stworzył, żebym na nim widziała tylko jednego Olka Grabarczyka ?

Olek: To mnie tak do cna nie lubisz ?

Kasia: A kto ci powiedział ?

Olek: Ano, tak sobie na konieczynce dziś wróżyłem.

Kasia: I co ci tam jeszcze wypadło ?

Olek: He, nie jedno ciekawe....

Kasia: Ano, powiedz.

Olek: Chodź-że tu, to ci szepnę na uszko.

Kasia: Chusteczkę mam na uszach, to nie posłyszę.

/Obok Olka staje Wacek z widłami/

Wacek: O czym nie posłyszysz Kasiuniu ?

Olek: Nie pchaj się! Matka cię szukała, leć prędko do chałupy.

Wacek: E, po ciebie Franka na pole aż zabiegała - ponoć twoja narzeczona przyjechała z miasta.

Olek: Twoja na ciebie tyż czeka. Słyszysz, jak po podwórzu lata i pobekuje.

/udaje beczenie kozy/

Kasia: Ady nie kłóćcie się, chłopaki! Co się zejda, to się swarzają

/Odechodzi od komina. Olek i Wacek popychają ze złością jeden drugiego i odchodzą. W oknie ukazuje się Janek z siekierą/

Janek: Dobry wieczór, Kasiu!

Kasia: Dobry wieczór Janku!

Janek: Marcina jeszcze w domu niema ?

Kasia: A na polu nie widziałeś taty ?

Janek: W lesie chojaki ciąłem.

Kasia: Nie nudziło ci się ?

Janek: Ano, z wiewiórkami sobie pogadywałem. -

Kasia: A o czym-że ?

Janekxxx

- Janek: A o jednej takiej ich krewniaczce, wesolutkiej i psotnej.
- Kasia: Tyż rudej ?
- Janek: A nie wiem, czy ruda, czy nie, bo chusteczki nigdy zdjąć nie chce. To mi się widzi, że ruda, i łysa....
- Kasia: Och, ty niegodziwco!
- /Biegnie do niego z warząchwią. Janek ze śmiechem odskakuje od okna. Na jego miejsce wsuwa się Bolek/
- Bolek: Kasiulko -
- /zasłania się ręką/ Za co mnie chcesz tą warząchwią przekroić? Co ci zrobiłem ?
- Kasia: Póki jeszcze - to nic. Ale może i tobie się oberwie. Teraz byś dostał za Janka.
- Bolek: Oj, dolo moja dolo! Zawsze za kogoś grzbiet muszę nadstawiać!
- Kasia: Bolusiu -
- Bolek: Aa ?
- Kasia: Dla kogoś te koraliczki na odpuszcie kupowałeś ?
- Bolek: Jak zgadniesz, to ci je podaruję -
- Kasia: A na co mi od ciebie podarek. Sama sobie kupię.
- Bolek: A dla kogo myślałaś, że szykuję ?
- Kasia: Tak miarkowałam: dla Marcanki, albo dla Anielki, a może dla Ciepichówny....
- Bolek: Oj, Kasiulu, Kasiulko - czegoś ty się ze mnie prześmiewasz ?
- /Obok Bolka zatrzymuje się Michał/
- Michał: Ojciec twój Kasiu z pola już idzie. Pasa sobie zaciąga, bo mówi że głodny. A ty sobie tu z chłopcem romansujesz.
- Kasia: A teraz będę z dwoma.
- Michał: E, ze mną to tak nie idzie. Jak ja, to już żadny inny.
- Kasia: To właśnie po mojej myśli. Jak już ja - to żadna inna
- /Bolek odchodzi/
- Michał: Ano, widzisz!

Kasia: Ano widzę Michasiu, że ojciec już blisko. Trzeba mi do komina gonić.

/Michał odchodzi. Kasia krząta się przy kuchni. Wchodzi Marcin/

Marcin: Jak tam, córeczko - masz już wieszczę ?

Kasia: Siadajcie tato. Już wam podaję.

Marcin: U sołtysa dziś zebranie, muszę prędko obrządzić, żeby się nie spóźnić. Ważne mają być sprawy.

Kasia: Swiniom już dałam. Krowy wydoiłam i podścieliłam im sucho. Byle paszy im wstrząsnąć do koryta. W stajni też żłoby wyczyściłam, obrok nasypałam, za drabinki seradeli. *któryś tam*

Marcin: No, to aby konie napoję

Kasia: A jak tam w polu ?

Marcin: Podorywkę na żytnisku już skończyłem.

Kasia: Prędko. Zawsze we wszystkim jesteście pierwsi.

Marcin: Bo i pomocnicę mam nie ~~od~~ parady.

/Kasia przytula się do ojca. Marcin obejmuje ją czule/

Marcin: Wiesz - Kuśmirzyna wróciła z miasta.

Kasia: Widzieliście ją? No i co?

Marcin: Ano, zapłakana kobiecisko, zrozpaczona. Doktorzy powiedzieli, że chłop, owszem, wyjdzie z tego nieszczęścia, ale ze cztery tygodnie w szpitalu musi poleżeć.

A tu kto będzie robić ? Pół żyta w kopcach stoi, a pół nie zsieczone jeszcze. A tu już cała wieś orze.

Kasia: No, to przecież trzeba jej pomóc.

Marcin: A trzeba. Będę dziś o tym u sołtysa mówił. Ale wiesz, jakto u nas wszystko się robi niespieszący - A tu miesiąc brzydki dziś wschodzi, pogoda więcej jak dwa - trzy dni nie potrzyma. Potem coś na długą pluchę się zaciąga.

Kasia: To możebyśmy poszli do niej jutro z rana ? Może i Helę bym poprosiła ?

Marcin: Na podwodę jestem przeznaczony. O czwartej rano muszę być przed gminą.

Kasia: Ot, i smutku mi do serca wlaliście.

/Marcin wstaje, całuje ją i wychodzi. Kasia zbiera naczynia. Czasem przystaje, namyśla się, coś do siebie szepcze. Wreszcie uśmiecha się/

Kasia: A może a może..... Spróbuję .

/W okno wsuwa się Władek/

Władek: Kasieńko -

Kasia: A co Władeczku ?

Władek: Nie masz czasu ani chwileczki ?

Kasia: A na co ?

Władek: A żeby ze mną troszeczkę pospacerować -

Kasia: Pospacerować ? E, to to nie. Żeby nas cała wieś widziała i na języki mnie wzięła ? Ale co innego powiem ci Władeczku: jak ojciec pójdzie na zebranie do sołtysa, to wskoczysz tu do mnie posiedzieć. Co ?

Władek: Kasieńko, kochanie !

Kasia: Dobrze ucha nadstawiaj, jak wyjdę na podwórze i zaśpiwam:
"wszystkie rybki śpią w jeziorze

Tra-la-la, tra-la-la"

to się chyłkiem do mojej chałupy przekradaj. Żeby cię tylko kto nie zobaczył.

Władek: O to już nie bój się, kochana.

/Śmieje się i odbiega. Zagląda Olek/

Olek: Kasiu...

Kasia: A co Oleczku ?

Olek: Ano, o tych konieczynkach myślę, żebyśmy sobie tak na nich powróżyli. Jak myślisz ?

Kasia: Czemu nie? A może i mnie co ciekawego się wywróży ?

Olek: A pewno; Napewno!

Kasia: Oj, ciekawam !

Olek: To kiedy ze mną pójdiesz ?

Kasia: A gdzież mam pójść ?

Olek: Ano choćby do sadziku.

Kasia: Zeby mnie Muszyna zobaczyła i obszczekała po wiosce ? Ani mi się śni.

Olek: No, to gdzie ?

Kasia: Tu do chałupy do mnie przylecisz. Ojciec niezadługo do sołtysa idą. Jak usłyszysz, że śpiewam na podwórzu: "Wszystkie rybki śpią w jeziorze", to migiem do mnie się przekradaj i prosto do sieni. -

Olek: Duchem przylecę, Kasiu jedyna.

Kasia: Tylko uważnie.

/Olek odbiega. Kasia krząta się. W drzwi wsuwa głowę Wacek/

Wacek: Sama jesteś Kasiuniu ?

Kasia: A ty czego tu szukasz, Wacuniu ?

Wacek: Przecie ciebie.

Kasia: Wiesz, że ojciec nie lubi, jak chłopaka u mnie zobaczy. Trzeba było poczekać, jak obrządek skończy i na zebranie pójdzie.

Wacek: Myślałem, że niema go w obejściu.

Kasia: A pewno! Jest w stajni. Zmykaj co żywo, a jak...

/słychać kroki. Kasia wygląda do sieni, potem popycha Wacka w stronę drugiej izby/.

Kasia: Ojciec idą! Schowaj się tam prędko i siedź cichusko...

/Wacek znika za drzwiami. Wsuwa się Janek/

Janek: Kasiu -

Kasia: Ciiii.... ojciec jest w komorze. Co chciałeś ?

Janek: /szepem/ Chciałem cię za tę wiewiórkę przeprosić.

Kasia: A to może później -

Janek: A kiedy ?

Kasia: Jak ojciec pójdą, wyjdę na podwórze i zaśpiewam: "Wszystkie rybki śpią w jeziorze.... "

Janek: Tu mam zalecieć ?

Kasia: Ano tu -

Janek: Złoteńko ty moje !

/wychodzi na palcach, oglądając się za drzwiami/

Kasia: /głośno/ Dobrze tato, tak jak każecie. Aha, dobrze - dobrze!

/W okno wsuwa się głowa Bolka/

Bolek: ~~W~~Do kogo tak przygadujesz Kasiulko ?

Kasia: ~~W~~Tss.... /podbiega do niego/ Ojciec w komorze się przeobleka.

A co chciałeś ?

/Rozmawiają głośnym szeptem/

Bolek: Koraliczki ci pokazać ?

Kasia: Ano, to pokaż prędko !

Bolek: Jak się mam tak spieszyć, to mi się ręce trzęsą.

Kasia: Od kiedyż to taki zrobiłeś się nerwowy ?

Bolek: Od tamtego roku.

Kasia: Uciekaj teraz Bolku, bo ojciec się będzie gniewał. Zalecisz później do mnie, to mi pokazesz.

Bolek: A sama będziesz ?

Kasia: Samiuśka. Ojciec na zebranie idzie. Jak już pójdzie, to na podwórze wylecę i zaśpiewam głośno: "Wszystkie rybki śpią w jeziorze..." wtedy się cicho do mnie przekradniesz.

Bolek: O ty, moje kochanie.

/Obejmuje ją i chce pocałować, Kasia odskakuje od okna,

Bolek znika/

Kasia: /głośno/ Dobrze tato!

/Biegnie do drzwi wyjściowych, wygląda na podwórze. Potem otwiera drzwi do sąsiedniej izby/

Kasia: Wacus - chodźże prędzej. Ojciec poszedł jeszcze do stajni.

Zmykaj co żywo, bo stary zaraz wróci i do komory ma iść.

Wacek: Ani chwileczki mi nie podarujesz ?

Kasia: Będziesz mógł tu zalecieć, jak ojciec pójdzie do sołtysa.

Wacek: Ciemno już się robi, może go nie zobaczę... A wiem! Stanę sobie przy drodze przed chałupą i będę uważał, czy już przeszedł -

Kasia: I migiem do mnie - tylko ostrożniutko!

Wacek: Jak ten lisiek się skradnę!

/Wybiega. Kasia zapala światło elektryczne, względnie lampkę naftową/

Kasia: A to ci heca będzie dopiero!

/Śmieje się cicho. W okno zagląda Michał/

Michał: Do kogo tak się uśmiechasz Kasiu ?

Kasia: Ano, do ciebie Michasiu !

Michał: Z daleka mnie już poznałaś ?

Kasia: Poznałam, nie poznałam, a tak mi coś w sercu stuknęło, że to ty idziesz .

Michał: Nie cyganisz ?

Kasia: Jak ty mnie nie cyganisz o swoim lubieniu, to i ja ciebie nie.

Michał: Pójdź-że tu bliżej do mnie, moje skarbeczki.

Kasia: Nie mam czasu na pogwarki teraz. Muszę ojcu kapotę przyszykować, bo na zebranie idzie.

Michał: I będziesz wolna ?

Kasia: Ano, pewno.

Michał: I zalecić mi do siebie pozwolisz ?

Kasia: Ano pewno.

Michał: To duchem gonię przed chałupę sołtysa. Jak Marcina zobaczę - na skrzydłach tu wracam.

Kasia: Ale mnie nie zwiedź.

Michał: Aby ty mnie nie omał i drzwi na zaszczypkę nie zasunął.

Kasia: Może jeszcze przy obrządku będę w oborze. To poczekaj na mnie chwilę w izbie.

Uciekaj teraz, bo ojciec już idą!

/Michał przesyła jej pocałunek ręką i odbiega. Wchodzi Marcin/
Marcin: Zmitrężyło mi się tyle czasu, bo obręcz puszczała, musiałem całe koło zmienić. Chomata też lepsze narychtowałem.

Kasia: Leję wam tu na miskę gorącej wody.

Marcin: Oj, to, to. Bo umazałem się tym smarem.

/Myje ręce. Kasia przynosi mu inną marynarkę, pomaga się przebrać

Marcin: No, muszę się spieszyć, bo już pewno kawał czasu, jak zebranie się zaczęło.

Kasia: A wracajcie rychło, bo się nie wyspicie!

/Marcin wychodzi. Kasia podchodzi do okna, zamyka je. Bierze kubek, gasi światło - jeśli to lampka naftowa, to zabiera ją z sobą. Wychodzi. W izbie zupełnie ciemno. Drzwi na rozcież otwarte. Na podwórzu słychać śpiew Kasi: "Wszystkie rybki śpią w jeziorze Tra-la-la, tra-la-la..."

Po chwili przez otwarte drzwi wkłada się ktoś do izby i przy-
czaja gdzieś z boku. Za nim drugi, potem trzeci. Tak kolejno sześć postaci wsuwa się bezszelestnie i rozmieszcza w izbie.

Słychać głos Kasi/

Głos Kasi: Masz tu Burek kolację. Tylko mi po polach nie lataj, hultaju!

/Wbiega szybko Kasia, ostre światło zalewa scenę. Kasia zatrzy-
muje się w progu. Ze stołków, z ławy, zrywa się sześciu chłop-
ców: Władek, Bolek, Michał, Olek, Janek, Wacek. Ze złością
w milczeniu spoglądają po sobie i na Kasię/

Kasia: Jak się macie chłopcy! Cóż to was do mnie sprowadziło o takiej
późnej porze ?

/Przechodzi na przód sceny. Doskakuje do niej Michał/

Michał: /szepem/ Na dudka mnie wystrychnęłaś ?

Kasia: ~~X~~ Jak cię kocham Michasiu, nie rozumiem skąd oni tu się wzięli.

/Odkręca się, Podchodzi do niej Władek/

Władek: Cóż to ma znaczyć ?

Kasia: Widać cię podpatrzyli.

/Odbiega. Podchodzi do Bolka/

Kasia: Za głośno szeptałeś przez to okienko, musiały podsłuchać chłopaki.

/Zbliża się do Wacka/

Kasia: Widać się komuś wygadałeś ?

Wacek: Ani mru-mru Kasieńko!

/Kasia podchodzi do Janka/

Kasia: Żewno przez płot skakałeś i zobaczyli cię.

Janek: Noga mi się zahaczyła.

/Kasia uderza po ramieniu Olka/

Kasia: Trza to było przed kim się chwalić ?

Olek: Tylko powiedziałem Józefce, że dziś będę spał w stodole.

Kasia: No, siadajcie chłopaki. Dobrze żeście mnie odwiedzili, bo by mi się samej znudziło. Zaraz i poczęstunek dla was znajdę, tylko jedną małą sprawę załatwię.

/Wychyla się do sieni, głośno woła/

Kasia: Stachu, Stachu!

/Sześciu chłopców, patrząc na siebie nieufnie, zamasyście spaceruje po izbie. Wbiega Mały Chłopiec. Kasia coś mu szepcze na ucho i lekko wypycha za drzwi/

Kasia: Tylko duchem Stachu, duchem!

/Mały Chłopiec wybiega/

Kasia: A siadajcie-że moi goście. Proszę, siadajcie!

/Usadawia ich, każdemu coś szepcząc i głaszcząc/ Zaraz wam przyniosę doskonałych pierniczków!

/Biegnie do komory, wraca z koszem/

Sama upiekłam. Popróbujcie - nie gardźcie. Proszę! Jeszcze jednego! No, bez ceremonii!

/Obiega chłopców, częstuje ich/

Olek: Z Kasi przednią gospodyni!

Władek: Skrzętna -

Bolek: Zapobiegliwa -

Wacek: Oszczędna.

Janek: Czyściuchna -

Michał: Prędką -

Władek: tak - -

Wacek: Tak, tak --

/Kiwiają głowami, potakują/

Wacek: Ino jedną ma wadę.

Janek: A jedną!

Władek: A pewno!

Olek: Dużą wadę...

Kasia: Jaką to ? Gadajcie prędko! Może się jeszcze poprawię.

Michał: Ano taką, że się wszystkim chłopcom za bardzo podobasz.

Bolek: A Cóż to, chciałbyś ty jeden na nią patrzeć ?

Władek: /do Bolka/ A co - może tylko ty wolał~~byś~~byś chyłkiem pod jej okienko latać ?

Wacek: Ale, wolna ścieżka każdemu!

Michał: Jak gdzie i do kogo.

Władek: Ty mi może zabronisz ?

/Chłopcy zrywają się z siedzeń/

Kasia: Ciśzej chłopcy, jak wam nie wstyd! I mnie wstydu chcecie narobić - a słyszę, że ktoś idzie.

/Wbiega Kuśmierzyna/

Kuśmierzyna: Wołałaś mnie Kasiu ? Co się tu stało ? Lecę, ledwo dech złapać mogę.

Kasia: Siadajcie tu Kuśmierzyno. Zaraz wam powiem.

/Sadza ją na środku. Sama siada obok. Chłopcy stoją półkolem/

Kasia: Ano to było tak. Ojciec poszedł do sołtysa na zebranie, a tu do mnie zaczynają się zlatywać te chłopaki z sąsiedztwa. Wracam z obrządku, patrzę, cała ich izba.

"A co chłopcy - mówię - co się stało?"

A oni na to: - "My tu Kasiu do ciebie z wielką prośbą"

- "A jaką - pytam

"Słyszeliśmy - gadają chłopaki - że Kuśmira w szpitalu leży"

Kuśmirzyna: Oj, leży nieboraczek, leży i nie jeden tydzień poleży...

Kasia: I tak mi klarują chłopaki:

- "Kuśmira chory, baba sama z małymi dzieciakami, a w polu wszystko stoi"

Kuśmirzyna: Oj, stoi, stoi! Jedne we snopkach, drugie jeszcze nie żęte, chociaż już z kłosów się sypie!

Kasia: "A tu - powiadają chłopaki - na deszczową porę się zbiera...."

Kuśmirzyna: "Nieszczęśliwa moja dola i tych moich dzieciaków -
/płacze/

Kasia: Nie martw się. Też właśnie mówią chłopaki do mnie:

- "Kasiu, przyślijmy do ciebie, żebyś poprosiła Kuśmierzynę, żeby nas puściła jutro na swoje pole. U siebie skończymy ważniejsze roboty, i konie, i ręce mamy wolne!

Jutro z samutkiego rana jak stanem do pracy - do wieczora pole u Kuśmiry dokosim i wszystko zwieziem".

Kuśmirzyna: /zrywa się/ O, moje chłopaki najdroższe! O moje brylanty!
A niechże was Bóg błogosławi! Niechże wam pole stokrotnie obrodzi! Niech wam się złoto, zamiast ziarna /kłosów posypie!
/Obiega po kolei, ściska i całuje zaskoczonych chłopców/

Kasia: A mnie, Kuśmirzyno nie uściskacie? Ja też z chłopakami zalecę. A pracownica ze mnie nie ostatnia!

/Kuśmirzyna ściska ją/

Kuśmirzyna: Od szczęścia w głowie mi się mąci. Do chałupy lecę - jeszcze klepisko dziś uprzątnę!

/wybiega/

/Chłopcy w milczeniu, wolno siadają/

Kasia: No cóż, chłopaki, nie gniewajcie się na mnie, że tak trochę z was przódki zażartowałam?

Przebaczyście mi, że każdemu dałam złudną nadzieję?

- Michał: Nie, Kasiu, nie gniewajmy się! Prawda chłopcy?
Złość mnie wprowadziła na początku ogarnęła, że kpinki sobie z nas wystroiłaś, bo przecie tylko głupi by tego nie poznał - ale teraz widzę, jaką miałaś myśl szlachetną -
I za to serce twoje czułe, za tą twoją czystą, duszę, nie wstydzę się tego powiedzieć: kocham cię jeszcze mocniej, jak kochałem!
- Ładdek: I ja również tak czuję. A tylko wstyd mnie ogarnia, że ja, najbliższy sąsiad Kuśmiry, takim obojętnym okiem na jego nieszczęście patrzałem.
- Olek: I mnie nieprzyjemnie, że sam o tej pomocy nie pomyślałem.
Przecie to mój chrzest^a! Dwie siostry jutro z sobą do pracy przywiode -
- Łacek: I ja również. A tobie Kasiu dziękuję, że za nas to postanowiłaś i jeszcze tak szlachetnie przed sąsiadką nas przedstawiłaś!
- Z wielką radością pójdę, i to nie tylko do tej jednej pracy, ale do każdej, do jakiej nas powiedziesz!
- Janek: Na mnie też rachuj zawsze -
- Olek: I na mnie również -
/Kasia ściska im ręce/
- Kasia: Dziękuję wam, chłopcy kochani. Lubiłam was zawsze, a teraz to lubię was jeszcze w dwójnasób. I szczęśliwa jestem, żeście prędko pojęli, co jest obowiązkiem i sąsiedzkim, i ludzkim, i ochotnie idziecie go spełnić.
- I myślę, że nie jeden taki czyn dobry spełnić będziemy mogli, bo biedy i nieszczęścia na świecie nie brakuje.
- Olek: A choćby u Zmidy na Jabłonkowie.
- Łacek: Albo Woźniaka spod lasu, co mu konia samochód zabił.
- Ładdek: Albo ta wdowa po Krawczyku w Bogucinie, której chałupa się cała wali.

Kasia: Eee, moi drodzy - jak dobrze się rozejrzymy, to nie będzie czasu na nudy.

A tylko jedno jeszcze muszę wam dziś powiedzieć: będę zawsze waszym towarzyszem, waszym przyjacielem, waszym powiernikiem - ale żoną żadnego z was nie zostanę nigdy. Mam ja już swojego chłopca, jego tylko kocham i jego listy na sercu noszę.

Głosy: Któż to ? Któryż to ?

Kasia: Nie znacie go. Ale niedługo przyjedzie tutaj i tej jesieni pobrać się zamierzamy.

Więc na drużbów wszystkich was zapraszam !!

Głosy: Ha, musimy się z tym pogodzić! Trudno! Co poradzić!
Daj ci Boże szczęście, Kasieńko! Nie zaznaj zła w życiu!
Szczęść ci Boże!

/Wchodzi grajek/

Grajek: Cóż to za weselisko dziś u Marcina ? Czy to może Kasia tak męża sobie wybiera ?

Kasia: A wybiorę sobie, wybiorę, tego który jutro najpiękniej ze mną na rżysku u Kuśmirzyny zatańczy!

/Chłopcy chwytają się za ręce, tworzą koło. Kasia stoi w środku/

Michał: Hej Kasieńko ! zatańcz ze teraz z każdym po kolei, żeby jutro do roboty była większa ochota!

/Grajek gra. Koło wiruje/

K u r t y n a